

Pani Marzena Olchowik

Z zawodu i wykształcenia polonistka:

Drogi Panie Feliksie,

Powieść Pana przeczytałam dwa razy. Towarzyszyło mi napięcie od początkowych do ostatnich stron.

Zasób moich przeżyć, jedynych w swoim rodzaju, niepowtarzalnych, trudnych do przekazania – czasem nawet intymnych, ukrywanych przed otoczeniem – jest ogromny. Piękna, mądra, pouczająca powieść nie tylko jest dawką faktów historycznych – jako tło bardzo orientujących czytelnika o sytuacji w tamtych czasach na ziemi wołyńskiej. To przede wszystkim losy ludzkie, szczególnie losy głównych bohaterów, wspaniale zarysowanych, oparte na prawdziwej przyjaźni, pomocy, odwadze, patriotyzmie, zrozumieniu – a potem miłości. A wszystko to podczas ryzykownych i niebezpiecznych realiów życia codziennego, jakie stwarzała wojna.

Zbeletryzowanie powieści „Hawryłko” czyni ją bardziej „łagodną” w czytaniu a na pewno „wycisza” dramaty i tragedie ludzkie, jakie wtedy miały miejsce.

Podczas czytania doznałam dużego napięcia emocjonalnego, które karze niecierpliwie czekać na dalsze losy Rebeki i Hawryłki, losy przebrazań i Przebraża – bastionu obrony oraz innych mieszkańców Wołynia.

Realistycznie i sugestywnie malowane opisy przyrody (np. las w którym Hawryłko wypasał bydło gajowego czy opis zagrody Pawła Zareby i inne) powodują, że widzę to prawie w kolorach. Tak też potrafił pisać Kraszewski („Stara Baśń”) – prawda?

Kiedy myślę o Rebecie i Hawryłce nasuwa mi się skojarzenie z sienkiewiczowską parą - Ligią i Winicjuszem, gdzie panem życia i śmierci tych dwojga (nie tylko) był Neron, który pozycją palca ogłaszał ludzki los. Dla bohaterów Pana takim panem był szucman czy banda upowców. Szczęście, że oboje przeżyli wojenne piekło, stworzyli kochającą się rodzinę... a ja chciałabym z bliska popatrzeć na nich i ich szczęście...

A styl? Lekki zrozumiały, bez długich zagmatwanych zdań. Zasób wyrazów ogromny, doskonale stosowany; wielka swoboda w posługiwaniu się językiem polskim a urozmaicenia dodaje stosowanie przez Pana „wstawek” w języku ukraińskim czy rosyjskim... I to jest moja krytyka – ocena wartości dobrych i złych.

Jako czytelnik - nie krytyk – powiem, że brak mi powodów do podkreślania błędów czy pokazywania niedociągnięć - bo takich nie ma!

Panie Feliksie, na pewno oczekiwał Pan czegoś innego. Mogę napisać jeszcze, ale będą to same superlatywy, pochwały – słowem – laurka.

Uważam ponadto, że wszelkie uwagi kierowane przez kogokolwiek – będą niestosowne, bowiem tylko treść i styl książki pt. „Hawryłko” są tu istotne.

Z ogromnym szacunkiem dla Pana –

styczeń 2009 r. Marzena Olchowik